

---

# ❧ MISTRZ FORTEPIANU ❧

Sala Pierre-Mercure w Montrealu wypełniła się śmiechem, cmoknięciami w policzki i serdecznymi okrzykami „long time no see”. Publiczność montrealaska przybyła 22 lutego 2026 roku na recital Jana Lisieckiego „Cartes Blanches” z serii „Les Grandes Romantiques”, by po raz kolejny doświadczyć niezwykłej energii i talentu pianisty. Od pierwszych taktów fortepian zdawał się ożywać razem z artystą, a widownia – francusko-, angielsko- i polskojęzyczna - natychmiast poczuła się częścią tej muzycznej podróży.



Wyjątkowy wieczór zawdzięcza swój urok nie tylko wspaniałemu programowi, ale i wielkiemu kunsztowi młodego pianisty, który ma stałe miejsce w sercach Polonii.

Wspomnienia z pierwszych koncertów „naszego Jasia” krążyły wśród widowni przed i po występie, pokazując, jak uważnie, czujnie i dumnie śledzono jego karierę. Specyficzny repertuar przemawiał do wiernych słuchaczy. Między muzyką ludową Hiszpanii, Rumunii, Czech, Argentyny, Niemiec i Polski można dostrzec hołd dla różnorodności i otwartości Montrealu. Folklor mniejszości etnicznych został wydobyty z wdziękiem, elegancją i osobistym zaangażowaniem.

Charyzmatyczne, teatralne ruchy Jana Lisieckiego są obecnie główną cechą jego scenicznej prezencji. Pierwsze komentarze o grze artysty dotyczyły właśnie energii i dynamicznej autoekspresji przy instrumentacie. Po koncercie słyszałam zachwyt nad tym, jak całe ciało artysty było zaangażowane w grę - każdy mięsień skupiony na kolejnej nucie. Oprócz silnej osobowości artystycznej ruch ten podkreślał również temat przewodni programu: różnorodne tańce towarzyszyły publiczności przez cały wieczór. Lisiecki sprawił, że fortepian zdawał się tańczyć u jego boku. Tam, gdzie wielu pianistów teatralnie eksponuje wrażliwość i głębię interpretacji, jego wykonanie przełamywało sztuczną „choreografię”, skupiając się całkowicie na energii i charakterze tańców.

Paralela między Chopinem a Lisieckim może wydawać się banalna: młodzi pianiści na emigracji, wyrażający swoją tęsknotę i przynależność narodową poprzez muzykę. Jednak wnikając głębiej, widać intymny charakter ich koncertów; Chopin zwykle występował nie w wielkich salach koncertowych, lecz w salonach dla ograniczonej liczby gości. Lisiecki, mimo większej widowni, również wprowadził atmosferę osobistego spotkania na lutowym recitalu, rozbrajając publiczność uśmiechem po aplauzie. Na koncerty Chopina przychodzili Polacy w Paryżu na emigracji, wśród nich rodzina Czartoryskich, Mickiewicz czy Słowacki. Tak samo Lisiecki przyciągnął Polonię montrealską pod swoje skrzydła, sycąc uszy spragnione znajomego rytmu poloneza.

Ostateczną miarą sukcesu koncertu była reakcja publiczności po ostatniej nucie finałowego utworu. Cała Salle Pierre-Mercure zatrzęsała się od oklasków, owacje na stojąco trwały, dopóki artysta nie zasiadł ponownie do fortepianu. Lisiecki wrócił na scenę, dając dwukrotnie bis – wciąż w konwencji tańców: raz Menuetem Paderewskiego, a po raz drugi z Minutowym walcem Chopina. Pozostaje krzyknąć: Chapeau bas! Gratulacje!

---

**Zonia Jankowska** - studentka McGill of Schulich School Music